

Niebezpieczny zakład

ZŁĄCZENI PRAGNIENIEM #2

ALEKSANDRA LALAK



ALEKSANDRA LALAK

*Niebezpieczny
zakład*

ZŁĄCZENI PRAGNIENIEM #2

Copyright © for the text by Aleksandra Lalak
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Katarzyna Moch
Korekta: Aleksandra Krasieńska, Anna Miotke, Daria Raczkowiak
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-541-6 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwniezwykle](#)
✂ Wyd_Niezwykłe
🎵 [wydawnictwniezwykle](#)

Dla tych, którzy kochają słodki smak niebezpieczeństwa.

Prolog

Hope

Życie potrafiło nieźle zaskoczyć. Gdy pierwszy raz usłyszałam o cudownej ofercie pracy dla mojego taty, byłam zbyt oszołomiona, żeby zrozumieć, że rozwiązywało to problem opłacenia wycieczki dzieciakom, a przecież sama również zebrałam na ten cel sporą kwotę. Tak więc pozostałam z uzbieranymi pieniędzmi i nie wiedziałam, co mogłabym z nimi zrobić.

Rzecz jasna zawsze znalazłaby się jakaś okazja na ich wydanie, ale nie chciałam, by nocne malowanie licznych obrazów poszło na marne. Długo myślałam nad swoją decyzją, aż w końcu do głowy wpadło mi najoczywistsze rozwiązanie.

Następnego dnia pognałam do banku, założyłam lokatę i wpłaciłam całą kwotę na konto. Oferta była całkiem korzystna, a ja wiedziałam, że dzięki temu nie będę mieć problemów, kiedy skończę naukę.

Postanowiłam, że kiedyś przeznaczę te pieniądze na wynajem własnego studia, w którym będę mogła tworzyć. Oczami wyobraźni widziałam już nawet, jak miałyby wyglądać. Rozkoszowałam się wizją mnie stojącej wśród własnych obrazów, opowiadającej tłumowi zaciekawionych koneserów swój punkt widzenia.

W sytuacji, w jakiej się teraz znalazłam, jedynie taka myśl mogła dodać mi skrzydeł. Chciałam zapomnieć, wyrzucić obraz Alexa z głowy i skupić się na sobie.

Miałam zamiar chodzić na wszystkie zajęcia, chłonąć potrzebną mi wiedzę i przede wszystkim zapomnieć o facetach. Każdy ranił mnie coraz mocniej, a ja, mimo że myślałam racjonalnie, i tak wpadałam w ich sidła jak zauroczona małolata.

– Wrócisz do mnie? – usłyszałam Kate, która krzątała się po naszym wspólnym mieszkaniu. Wyrwałam się z zamyślenia, uśmiechając się dosyć krzywo.

– Nigdzie nie wyjechałam.

Chociaż mogłam.

Ostatni tydzień wakacji spędziłam w połowie w Winchester i w połowie na przygotowaniach do powrotu na zajęcia. Mogłam spędzić go w zupełnie inny sposób. Wygrzewać się z Alexem w blasku słońca na jednej z plaż czy w jakiejś lokalnej kawiarence. Och, gdyby tylko sprawy potoczyły się inaczej...

Ale tak się nie stało.

– Powiesz mi w końcu, co się między wami wydarzyło? Między tobą a Alexem?

Wstałam z krzesła, odsuwając je z okrutnym piskiem. Skrzywiłam się na ten dźwięk, bo przypominał mi ostatnią rozmowę z Josephine.

– Może kiedyś, Kate. Na pewno nie teraz. – Kolejna osoba, która chciała poznać sekret naszego rozstania.

Każdy nieustannie mnie o to wypytywał. Zaledwie w jednym miejscu czułam się bezpiecznie – w pracowni cioci Julie. Dlatego

postanowiłam, że kiedyś, w przyszłości, sama stworzę dla siebie takie miejsce. Znowu będę mogła wyrażać tam swoje emocje i wszystko będzie dobrze.

Często tak powtarzałam, ale los lubił robić mi na złość i kiedy najbardziej chciałam uciec od wszystkiego, co mnie spotkało, tylko mocniej to do siebie przyciągałam. A tym razem ucieczka nie mogła już być taka prosta.

Rozdział 1

Alex

Dwa lata później

– Nawet nie myśl, że tym razem dam się nabrać. Dobrze cię znam. Kochasz robić takie rzeczy za moimi plecami, ale ja już cię przejrzałem, M. – Patrzyłem jej w oczy, próbując utrzymać bezwzględny ton. Wyglądała na taką bezbronną, choć były to pozory.

Chciała mnie oszukać, i to nie pierwszy raz. Nawet to ciche rżenie dobiegające z boksu obok nie mogło wytrącić mnie z równowagi.

– Nie wtrącaj się, Aramis. I tak wiem, że ją kryjesz. – Podszedłem bliżej, pochylając się nieznacznie do przodu. Nadal starałem się zachować poważną minę. – Przyznaj się, M. Zjadłeś marchewki, które tutaj zostawiłem.

Klacz odrzuciła grzywę na bok, jakby chciała mi powiedzieć, że to bezpodstawne oskarżenia.

– Przystań już ją tak męczyć. Dziewczyna była głodna. – Odwróciłem się w stronę zmierzającej do mnie uśmiechniętej blondynki.

– A więc to ty mnie zdradziłaś. – Przyłożyłem dłoń do serca, udając potężny ból w klatce piersiowej.

– Znasz moją słabość do tej małej. Przepraszam, już nie będę – przyrzekła, trzepocząc do mnie rękami.

Poklepałem M po grzbiecie, cofając ją w głąb boksu. Ten duet był równie niebezpieczny, co benzyna i płomień.

– Wiesz, że nie możemy jej przekarmić, przecież ją ujeżdżasz, znasz zasady. Mamy określoną dietę. – Nie mówiłem tego z wyrzutem. Dziewczyna musiała jedynie w końcu zapamiętać, że nie może pozwalać tej klaczy na wszystko, czego zapagnie. Podszkalałem ją w kwestii opieki nad tymi zwierzętami, ale wciąż popełniała błędy.

– Wiem, naprawdę. To był ostatni raz. Dzisiaj była taka zdolna, że nie potrafiłam inaczej. Jeszcze parę treningów i zdobędziemy ten medal.

– Taką mam nadzieję. Włożyliśmy w to masę pracy. – Pogłaskałem M na odchodne, po czym wróciłem do swojej rozmówczynie.

– Właśnie, skoro już zszedłeś na temat „nas”, to może dasz się wreszcie zaprosić na tę randkę? Bo w końcu ja przestanę cię zapraszać i zrobi się między nami bardzo niezręcznie, a tak możemy tego uniknąć.

Opuściłem ramiona, nie chcąc jej zranić. Często lubiła mnie podpuszczać, testować moje limity. Nawet mi to schlebiało, jednak musiałem postawić gdzieś granice.

Współpracę z Macy rozpocząłem jakiś rok temu. Dziewczyna była znana z tej dyscypliny sportowej. Akurat wtedy potrzebowałem zastrzyku gotówki, a ona zgłosiła się do mnie z nadzieją,

że mogłaby współpracować z moją hodowlą. I spadła mi jak gwiazdka z nieba.

Dzięki niej znów wypłynąłem na powierzchnię i spłaciłem zaciągnięte długi. Bardzo mi pomogła i nadal to robiła, a ja nie chciałem, żeby głupi związek ponownie namieszał mi poważnie w życiu. Już raz to przeszedłem. Poza tym był jeszcze jeden powód.

– Macy, przecież wiesz, że nie lubię łączyć biznesu z życiem prywatnym. Naprawdę bardzo cię lubię, ale...

– Ale nie jestem w twoim typie, zrozumiałam – odparła smutno, zakładając blond kosmyk za ucho. Gdyby wiedziała, że w głównej mierze odpychał mnie od niej kolor jej włosów, pewnie by mnie wyśmiała. Tak jak zrobił to Nick, gdy pierwszy raz zaproponował mi, bym sam ją gdzieś zaprosił.

– Nie smuć się, nie jestem dobrym materiałem na chłopaka, dawno nie byłem na randce. Nawet nie wiem, co się na nich teraz robi.

Ścisnąłem przyjacielsko jej ramię, po czym podszedłem do boku Aramisa. Zmierziłem mu grzywę palcami, wpatrując się w gojącą się ranę na jego szyi. M lubiła trochę poświntuszyć i nie zatrzymywała się jedynie na ugryzieniach.

– To jeszcze smutniejsze niż twoja odmowa – stwierdziła Macy po chwili, podchodząc do mnie i konia. Zapatrzyła się na chwilę przed siebie, a następnie mikroskopijny uśmiech pojawił się na jej pełnych ustach. – Powinieneś się z kimś umówić.

– Dobry żart. – Zaśmiałem się głośno, zerkając na nią kątem oka.

– Ja wcale nie żartuję. Słuchaj, jesteś naprawdę gorącym ciachem, tylko że...

– Tylko że? – podłapałem temat.

– Nie młodniejesz, Alex. Jesteś w takim wieku, że wolne kobiety zaczynają się zastanawiać, co z tobą nie tak, że nikogo nie masz. Tak że proszę cię, użyj jakiegokolwiek aplikacji randkowej i znajdź sobie kogoś. Aż żal patrzeć, jak się marnujesz.

W jednej wypowiedzi udało jej się mnie skomplementować i jednocześnie obrazić. Niezły wynik.

– Czyli jestem dziadkiem, tak? – Jeszcze do wczoraj myślałem, że przede mną całe życie, a tu proszę, trzeba mi chyba szukać kwatery na cmentarzu.

– Raczej kimś, do kogo można by spokojnie mówić „daddy”, ale jako że nie masz nawet dzieci, spróbuję się powstrzymywać. Chyba że wliczamy w to konie.

– Macy, dobijasz mnie. Nigdy więcej tak do mnie nie mów. Jestem śmiertelnie poważny. – Pomachałem w jej stronę karcącym palcem, a ona jedynie się uśmiechnęła.

– Dobrze, proszę pana.

– Cholera! – warknąłem, a potem oboje wybuchnęliśmy śmiechem. Ona była niereformowalna.

– Przeszanę, jeśli pójdziesz na randkę – nalegała.

– Nie przestaniesz – stwierdziłem po chwili, bo dobrze wiedziałem, ile radości sprawiało jej denerwowanie mnie.

– Nie przestanę. – Błysnęła do mnie uźębieniem. – Ale może będę to robić rzadziej. Zawsze jakiś plus. Proszę, proszę, proszę, proszę...

– Dobrze, już dobrze. Pójdę na tę jedną jedyną randkę – oznajmiłem w końcu, łapiąc ją za wyciągnięte jak do modlitwy ręce. W jej oczach zatańczyły iskierki szczęścia.

– Taaak! – krzyknęła radośnie, podskakując w miejscu. Zaraz po tym małym pokazie wręcz wypchnęła mnie ze stajni z nakazem zainstalowania aplikacji i umówienia się na spotkanie jeszcze tego samego wieczoru.

Po raz pierwszy od czasu Hope miałem wyjść na spotkanie z kobietą. Kiedyś zmieniałem je jak rękawiczki, a dzisiaj czułem się jak zardzewiały czajnik. O czym miałbym z nimi porozmawiać?

Kiedy aż tak się zapuściłem?

– Alex! – zawołała za mną Macy. Odwróciłem się do niej, otrząsając się z zamyślenia. – Nigdy nie tracę nadziei, więc gdybyś jednak miał ochotę na randkę ze mną...

Machnąłem na nią ręką, wychodząc ze stajni w akompaniamencie jej śmiechu. Nie chciałem, żeby zobaczyła, że na wzmiankę o „nietraceniu nadziei” porządnie się wzdrygnąłem. Musiałem zainstalować tę głupią aplikację, a skoro ja się na tym nie znałem, to potrzebowałem specja w tej dziedzinie. A kto mógłby być w tym lepszy niż mistrz podrywania płci pięknej, znany wszystkim jako Nicholas Knight, prywatnie mój najlepszy przyjaciel?